

Dla Hanki, Zosi i Janki

01.08.2012.

CHOSZCZNO Dziś o 17.00 na terenie naszego miasta przez minutę zawyją syreny. Przypomną nam o 68 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Zatrzymajmy się na chwilę i wspomnijmy bohaterów tamtych dni, w tym 18-letnią Hanke, której skromna mogiła skryta jest na obrzeżach Radlic.

Choć dzisiaj w Radlicach mieszka zaledwie kilkanaście rodzin, to w 1945 roku do tej wsi trafiało setki ludzi z całej Polski. W tej grupie były też trzy siostry Hania, Zosia i Janka. Dlaczego uczestniczki Powstania Warszawskiego akurat zatrzymały się w tej miejscowości tego nikt nie pamięta. O Hance wiemy tylko tyle, że do Radlic przyjechała tuż po wojnie z siostrą Janką. Z dokumentów i relacji dowiadujemy się też, że był tu punkt zborny dla polskich żołnierzy i osób cywilnych powracających z robót w Niemczech oraz m.in. dla osób, które opuściły zniszczoną Warszawę. Nie podlega dyskusji fakt, że wówczas 17-letnia Hanka przyjechała do tej wsi, ze starszą siostrą Janką. Wiemy też, że miały jeszcze trzecią siostrę i wszystkie brały udział w powstaniu. Janka w Radlicach uczyła dzieci i dorosłych, a Hanka jej w tym przedsięwzięciu pomagała. Po kilku miesiącach starsza z nich pojechała do Warszawy, głównie po to, żeby odnaleźć rodzinę, ale przy okazji zamierzała sprawdzić czy jest po co i dokąd wracać. W tym czasie Hanka zachorowała na tyfus i zmarła.

Dwa różne pogrzeby

Nieżyjąca już ZOFIA GRZEJDZIAK z Witoszyna doskonale pamiętała uroczystość pogrzebową. – Wyglądało to tak jakby trzeba było ją odwalić, cicho i bez rozgłosu. Utkwiło mi to w pamięci, bo jej mogiła znalazła się obok żołnierza, który kilka miesięcy wcześniej został zastrzelony na warcie. Nazywał się Stanisław Gąsecki, pochowano go z pełnym ceremoniałem, kompanią i salwa honorową. Kilka miesięcy później na pogrzebie Hanki byłam ja i jeszcze kilka osób. Nawet siostry nikt nie powiadomił… Janka wróciła do Radlic, potem dołączyła do niej Zosia i razem uczyłyśmy w szkole. Po jakimś czasie wyjechały – to słowa Z. Grzejdziak, której relacji słuchaliśmy kilka lat temu. Wówczas pani Zofia fakt, że ani ona ani nikt inny nie zapamiętał nazwiska zmarłej dziewczyny, tłumaczyła „taki czasami… i systemem”. Głośno też zastanawiała się nad tym dlaczego siostry nie zadbały o grób Hanki?

Gdzieś na końcu drogi

Dzisiaj w Radlicach mieszka kilkanaście rodzin. W zaroślach, wokół zniszczonych pałacowych zabudowań znajdziemy dwie zapomniane mogiły, w tym naszej Hanki. W mocno zniszczonych, chylących się ku całkowitej ruinie, popałacowych zabudowaniach niemieckiej rodziny Schultz mieszka jedna rodzina. Kilkadziesiąt metrów dalej, w objęciu ich sąsiadów kończy się droga. To właśnie tam, na takim symbolicznym końcu świata były kiedyś zabudowania, piękne parki i cmentarze. Przy drodze, przed wjazdem na resztki popałacowego podwórka, w gęstych pokrzywach i dzikich winoroślach stoi w połowie utracony postument pomnika poświęconego żołnierzom niemieckim, którzy zginęli w okresie pierwszej wojny światowej. Rozglądając się dokładniej widać całe szkielety płyt nagrobkowych, porzucane wszędzie kawałki marmurów i… doły świadczące o tym, że hieny cmentarne przekopały cmentarz wyjątkowo dokładnie. Było tu też kiedyś piękne ogrodzenie. Świadczy o tym zardzewiały, ale pięknie zdobiony kawałek metalu, który mocno wrósł w stojące tu akcje. Miejscowi twierdzą, że był tu też cmentarz żołnierzy radzieckich, ale ich przeniesiono do Choszczna. Nieco z boku znaleźć można jeszcze mogiły Hanki i S. Gąseckiego. Niestety mieszkańcy wsi, którzy zapalają tam świeczki, już nie wiedzą, które leży w której.

Gdy dzisiaj zawyją syreny wspomnijmy zarówno Hankę jak i żołnierza, którzy przyjechali tu 67 lat temu, tylko po to, żeby odkryć nowe, lepsze życie, a znaleźli śmierć. I już na koniec dodajmy, że kilka lat temu miejscowi zauważyli przy mogile modlącą się staruszkę. Podejrzewają, że to była jedna z sióstr Hanki, ale o to już nikt nie zapytał…

Tadeusz Krawiec

